

CZATY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

JUŻ SZÓSTY ROK...

Szósty rok istnienia Straży Celnej dobiega końca. Ciekawem byłoby obliczenie, ilu ludzi przewinęło się przez ten czas przez Korpus Straży Celnej? Nie wdając się w ściśle zestawienia, bez przesady można twierdzić, że zielony mundur Straży Celnej przez 5 lat jej istnienia nosiło kilkanaście tysięcy ludzi. Dziś jest nas niespełna 6 tysięcy! Gdzież się podziła cała wielka reszta? Część, odeszła zaraz po kilku dniach służby granicznej. Szybko zrozumieli, że praca na granicy to nie zabawka. Część zwolniły władze, jako materiał słaby pod względem moralnym. Część wreszcie wielka odpadła, wyczerpana trudami służby granicznej.

O wynikach sześcioletniej pracy Straży Celnej nieraz już mówiliśmy. Bez własnych domów, bez środków technicznych, słaba ilościowo służba, oparowana zdolnością granicę w istniejących warunkach możliwie jak najlepiej.

I dzisiaj w szóstym roku istnienia Straży Celnej pojawiają się plany wycofania jej z granicy i zastąpienia formacją inną. W poprzednim numerze wspominaliśmy, jak ta zmiana odbiłaby się na budżecie państwa. Staraliśmy się wykazać, że w ten sposób pomyślana reorganizacja ochrony granicy nie przyniosłaby państwu korzyści, a przeciwnie, pod względem okazałaby się niedogodną.

Równocześnie prawie z projektem zastąpienia Straży Celnej przez K. O. P. wyciąga się jednak z pod kurzu zapomnienia projekt zespolenia Straży Celnej z Kontrolą Skarbową. O tym projekcie pisaliśmy w Nr. 9 z b. r. Obecnie senacka komisja skarbową sprawę na nowo porusza, uchwalając w dniu 22 listopada b. r. rezolucję wzywającą rząd do realizacji projektu „komisji trzech”, przez połączenie Straży Celnej z Kontrolą skarbową.

Projekt ten nie ma na myśli zmiany systemu ochrony granicy. Pozostawiając ten sam system zorganizowanego tylko korpusu osobowego strzegącego granic, przez powierzenie mu obok zadań ściśle granicz-

nych, także pewnych obowiązków w zakresie ścigania przestępstw skarbowych przeciw przepisom o monopolach i podatkach pośrednich.

Pewne uprawnienia w tym zakresie Straż Celna już obecnie posiada. Jako organ wykonawczy władz skarbowych nie może przecież Straż Celna obojętnie patrzeć na przestępstwa przeciw Skarbowi Państwa, choćby te przestępstwa skierowane były przeciw, innym, niż celne interesom, choćby innej dotyczyły „parafji”. Samo życie do tego doprowadziło, które też coraz silniej napiera do jak najwydatniejszego wyzyskania sił poszczególnych służb państwowych.

Z punktu widzenia zatem interesów Skarbu projekt posiada wiele danych do wprowadzenia go w życie. Pewne poważne zresztą zastrzeżenia i wątpliwości organizacyjne, jakie omawiany projekt nasuwa, w obrębie jednego i tego samego ministerstwa dadzą się także usunąć.

Dla Straży Celnej zmiana taka miałaby ogromne znaczenie i usuwałaby wiele niepokonalnych dotąd trudności. Dałaby przedewszystkiem możliwość przenoszenia funkcjonariuszów Straży Celnej, którzy utracili siły w służbie granicznej, do lepszej służby, kontroli skarbowej. Dotąd ważna sprawa użycia przemęczonych funkcjonariuszów Straży Celnej nie jest jeszcze uregulowana, a tymczasem czas nagli, bo jak wiadomo z doświadczenia państw innych, przeciętny strażnik nie może pełnić służby granicznej dłużej nad 6 do 8 lat.

Straż Celna już szósty rok strzeże granicy!

Ilość niezdolnych do służby granicznej powiększa się z roku na rok, czas zatem najwyższy przygotować dla nich pracę lepszą, gdzie z korzyścią dla państwa mogliby być jeszcze użyci. Zajęcie inwalidów granicznych w urzędach celnych nie rozwiązuje sytuacji, bo urzędów tych jest za mało. Natomiast projekt zespolenia Straży Celnej z Kontrolą Skarbową czyniąc zadość potrzebom skarbu załatwia równocześnie trudną sprawę organizacji korpusu osobowego.

Stefan Chmielewski

Granice Polski współczesnej według Traktatów.

(dokończenie)

Trudności niemało nasuwało też ostateczne rozstrzygnięcie i usłalenie granicy polsko-litewskiej, którą na końcu omawiam. Nie należy jednak sądzić, że chronologicznie sprawy polsko-litewskiej granicy, wystąpiły dopiero po załatwieniu innych poprzednio wymienionych odcinków — naodwrot wśród splotu politycznych kombinacji stawiało nam państwo litewskie, ten nasz dawny sprzymierzeniec i pobratymiec, najwięcej trudności przez wysuwanie najrozmaitszych nieuzasadnionych zresztą pretensji do ziem etnograficznie polskich, a co do granic w szczególności, przed forum międzynarodowe.

Złączony z nami w jedne granice państwowe przez długie wieki, przed wspólną utratą niepodległości, naród litewski pozostawał z Polakami w stosunkach przyjaznych, zwłaszcza w epoce królów elekcyjnych, po unji lubelskiej z r. 1569. Wspólne walki o niepodległość w wieku XIX i udział w tych walkach najlepszych synów litewskiego narodu świadczą o trwającej nadal duchowej unji polsko-litewskiej i w epoce rozbiorów. Dopiero pokolenie litewskie, żyjące w końcu ubiegłego stulecia, pod wpływem szkoły rosyjskiej i systematycznie prowadzonej przez rząd rosyjski separatystycznej polityce, zaczęło się odwracać od współżycia z Polską i nawet wręcz wrogo przeciwko wszystkiemu co polskie występować.

W czasie wielkiej wojny Niemcy, które prowadziły politykę rozdrobnienia terytorjów i jątrzenia wzajemnego szczególnie małych narodów w myśl zasady „Divide et impera” („dziel, abyś panował”), utworzyli na terytorjum dawnych gubernji kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej trzy polityczno-administracyjne jednostki: „Lithauen-Nord” z Kownem (mniej więcej dawna gub. Kowieńska), „Lithanen-Süd” z Wilnem i „Regierungsbezirk Białystok-Grodno”, które to obszary stanowiły część t. zw. „Ober-Ostu”. Niski poziom ludności litewskiej, wyludnienie spowodowane emigracją w głąb cesarstwa, brak inteligencji i organizacji, uniemożliwiały jakikolwiek opór i sprawiły, że „okupacja niemiecka” sprowadzająca się do rabunkowej eksploatacji kraju i rekwizycji, pozostawiła kraj biedny i wynędzniały. Niemniej jednak przewrotna polityka niemiecka potrafiła, padając na grunt niewyrobiony politycznie, pozyskać sobie sympatię narodu litewskiego, który po latach niewoli obdarzony został „niepodległością” z rąk okupantów.

W końcu r. 1918 na terytorjum b. gub. kowieńskiej (za okupacji niemieckiej Litwa Północna) powstało państwo litewskie, które przez kilka miesięcy

po ukończeniu wojny, podobnie jak i sąsiednia Łotwa pozostawało pod okupacją wojsk niemieckich. Nieokreślony charakter wytycznej linii politycznej doprowadził do tego, że Litwini zwracali się w swych sympatiach to w stronę Niemiec to w stronę Rosji Sowieckiej. Co dotyczy stanowiska Polski, to wiemy już, że północna część b. gubernji suwalskiej z d. Królestwa Polskiego, jako etnograficznie litewska została przez Polskę odstąpiona Litwinom jeszcze w r. 1918; kwestją zaś sporną do dziś dnia trwającą, mimo że prawnie definitywnie załatwioną, pozostaje ziemia wileńska, do której historyczne prawa rości sobie Litwa, etnograficzne zaś Polska.

Wojska niemieckie ustępując 22 stycznia 1919 r. z Wilna odstąpiły je w haniebny sposób, bo za pieniądze, Rosji Sowieckiej. Wojska bolszewickie okupowały Wilno do 19 kwietnia t. r., w którym to dniu zostało ono przez zwycięskie wojska polskie zajęte. Naczelnym wódz wojsk polskich J. Piłsudski wydał w dniu 22 kwietnia odezwę do mieszkańców W. K. Litewskiego, przyrzekał „danie im możliwości rozwiązania kwestji wewnętrznych, narodowych i wyznaniowych według własnej woli bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski”. — Okręg zaś wileński włączono tymczasowo pod zarząd Gen. Komisarjatu Ziemi Wschodnich.

W roku 1920 niesprzyjające wypadki na terenie wojny spowodowały konieczność opuszczenia Wilna przez wojska polskie w dniu 17 lipca. Bolszewicy zajmując miasto i okolice zaczęli ugruntowywać się, jednakże po klęsce pod Warszawą oddali to terytorjum Litwinom, w myśl umowy zawartej w dniu 12 lipca 1920 r., a więc bezpośrednio przed opuszczeniem Wilna przez Poiaków.

Tymczasem losy wojny w krótkim czasie odwróciły się zupełnie. Bolszewicy po klęsce pod Warszawą uchodzili w popłochu na wschód, a klęski następne (w końcu września 1920 r.) pod Lida i Krwawym Borem dokończyły rozprawy. Dowództwo wojsk polskich pędząc bolszewików na wschód i chcąc się zabezpieczyć od północy i zachodu ze strony Litwinów, zawarło pod wpływem nacisku przedstawicieli państw koalicyjnych, prowizoryczną umowę z Litwinami w Suwałkach, mocą której Wilno miało na razie pozostawać przy Litwie. Część jednak wojsk polskich, pochodzących z ziem litewskich, a zgrupowanych w dwóch dywizjach litewsko-białoruskich pod dowództwem gen. Żeligowskiego, wymówiło posłuszeństwo i zajęło Wilno w dniu 9 listopada 1920 r. W ten sposób utworzono na terytorjum ziemi wileńskiej osobny twór państwowy t. zw. „Litwę Środkową”, prawnie odrębną jednostkę, życiowo i ideowo silnie z Polską związaną, która istniała przeszło rok. Wybrany w Litwie Środkowej sejm jedyną, można powiedzieć, (poza formalnymi

uchwałami dotyczącymi ukonstytuowania się) wyniósł uchwałę w dniu 20 lutego 1922 r. w sprawie przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. Wybrani przez Sejm wileński przedstawiciele udali się do Warszawy i objawili wobec Rządu polskiego w dniu 3 marca wolę ludności ziemi wileńskiej, zjednoczenia się z Polską. Sejm polski uchwałą z dnia 24 marca 1922 r. potwierdził inkorporację i objął władzę państwową w ziemi wileńskiej.

Od tego czasu weszła ziemia wileńska w skład Państwa Polskiego jako województwo (nazwę województwa przyznano jej dopiero uchwałą sejmową w początkach r. 1926); granice jednak państwowe z państwem litewskim nie były ustalone. W roku bowiem 1920 po zajęciu Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, Rada Ambasadorów powtórnie ustaliła między Litwą Kowieńską a Środkową pas neutralny przeszło 200 km. długości, który w niektórych miejscach dochodził do 60 km. szerokości. (n. p. koło miejscowości Malaty). Pas ten ciągnął się od m. Drukienniki nad Niemnem aż do Jeziorosów na płd.-zachód od Dyneburga. W gub. suwalskiej granica między Polską a Litwą pozostała taka sama, jak ją w myśl wniosku Curzona Rada Ambasadorów w dniu 8 grudnia 1919 r. ustaliła.

Przez cały okres dwuletniej niepewności ludność polska zamieszkująca w pasie neutralnym doznawała wiele przykrości ze strony nieregularnych wojsk litewskich; w wyborach do sejmu wileńskiego udziału nie brała. Dopiero w dniu 3 lutego 1923 r. nastąpiło ostatecznie przeprowadzenie przez Radę Ambasadorów granicy w pasie neutralnym między Polską a Litwą w myśl art. 87 Traktatu Wersalskiego. Podział ten jednak dokonany został w sposób dla Polski krzywdzący, gdyż cały pas neutralny za wyjątkiem małych skrawków przyznano Litwie. Liczne wsie polskie

przypadły Litwie, Polska zaś otrzymała dwa minimalne ośrodki litewskie w okolicach m. Orany i Święciany; nadto linja kolejowa Grodno-Turmonty nie została tą decyzją zabezpieczona dostatecznie dla Polski pod względem bezpieczeństwa; w dwóch punktach odległość tej ważnej arterji kolejowej od granicy litewskiej wynosi zaledwie kilkaset metrów.

W ten sposób uregulowana została ostatecznie sprawa granicy polsko-litewskiej i zdawaćby się powinno, że właśnie z powodu korzystnego załatwienia jej dla Litwy nie powinna zakłócać wzajemnych stosunków. Ciągłe jednak wystąpienia Litwy w sprawie Wileńszczyzny przed Radę Ambasadorów i Ligę Narodów, a nadto układ litewsko-rosyjski z początku października b. r. dowodnie wskazują na to, że Litwa nie może się wyzbyć swoich nieuzasadnionych do Wilna pretensji. Długość granicy polsko-litewskiej wynosi 521 km.

Ze względu na art. 87. ust. 3. Traktatu Wersalskiego, który postanawiał, że ostateczne ustalenie granic Polski będzie rozstrzygnięte przez Główne Mocarstwa, Polska zaraz po decyzji w sprawie granicy polsko-litewskiej, waiosła w dniu 15 lutego 1923 r. do Rady Ambasadorów prośbę o ostateczne zatwierdzenie granic wschodnich. Rada Ambasadorów paktem z dnia 15 marca 1923 podpisanym przez przedstawicieli Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch i Japonji przyznała Polsce granicę traktatu ryskiego na wschodzie, bez żadnych zmian, i granicę podziałową pasu neutralnego z Litwą. Polska przez podpis swego przedstawiciela w Paryżu przyjęła powyższe postanowienia.

Akt ten jest ostatecznem uwieńczeniem pięcioletnich trudów wojskowych i dyplomatycznych odrodzonej Polski w sprawie ustalenia swego terytorjum i swoich granic.

Wyszkolenie Straży Celnej.

Stosunek służbowy.

32) Jakie są ogólne obowiązki funkcjonarjusza Straży Celnej?

Funkcjonariusz Straży Celnej obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej, obowiązki swe wypełniać sumiennie i gorliwie, być posłusznym wobec przełożonych, ściśle przestrzegać tajemnicy, co do wszystkich spraw służbowych bez względu na to w jaki sposób powziął o nich wiadomość. W razie koniecznej potrzeby funkcjonariusz obowiązany jest na rozkaz przełożonego wykonywać również i takie czynności, które nie należą do jego zwykłych obowiązków służbowych.

W szczególności nie wolno funkcjonariuszowi wytaczać w prasie spraw, związanych z urzędowaniem, żądać ani przyjmować darów w związku z czynnościami służbowymi, ani też przyjmować podarunków, stanowisk i zajęć sprzecznych z obowiązkami służbowymi (nie wolno mieć żadnego udziału w czynnościach przedsiębiorstw prywatnych, trudniących się zawodowo załatwianiem formalności celnych), oraz zajęć ubocznych bez zezwolenia władzy.

33) Jakie są ogólne prawa funkcjonarjuszy Straży Celnej?

Prawo do szczególnej ochrony prawnej przy wykonywaniu czynności służbowych, prawo do ty-

tułu, noszenia munduru, do urlopu dla wypoczynku i krótkoterminowego urlopu w celu załatwienia spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych i dla poratowania zdrowia.

34) Kto jest przełożonym w Straży Celnej?

Przełożonymi Straży Celnej nie wchodzącymi w jej skład są:

- 1) Prezydent Rzeczypospolitej.
- 2) Prezes Rady Ministrów.
- 3) Minister Skarbu.
- 4) Dyrektor Departamentu Cel.
- 5) Naczelnik Wydziału Ochrony Granic (Min.

Skarbu).

- 6) Prezes Dyrekcji Cel.
- 7) Naczelnik Wydziału Ochrony Granic.

Przełożonymi z pośród Straży Celnej są:

- 1) Naczelnny Inspektor Straży Celnej.
- 2) Starszy Inspektor Straży Celnej.
- 3) Kierownik Inspektoratu.
- 4) Kierownik Komisarjatu.
- 6) Kierownik Placówki.

35) Obowiązki funkcjonariuszów Straży Celnej w stosunku do przełożonych.

Funkcjonariusz Straży Celnej winien okazywać należy szacunek swoim przełożonym, oraz wykonywać wszelkie ich rozkazy ściśle i dokładnie, nie wchodząc w rozpatrywanie słuszności, o ile rozkaz nie nakazuje czegoś wyraźnie przestępnego.

Jeżeli podwładny uważa rozkaz za niewykonalny lub sprzeczny z obowiązującymi przepisami, obowiązany jest niezwłocznie w formie przedstawienia zameldować o tem przełożonemu. Otrzymaony ponownie rozkaz winien być ściśle wykonany, przyczem za treść jego odpowiedzialny jest przełożony, który go wydał.

36) W jakich wypadkach wolno odstąpić od wykonania rozkazu lub go zmienić?

- 1) Z przyczyn natury elementarnej (powódź, pożar i t. d.), uniemożliwiający pełnienie służby;
- 2) W wypadkach nagłego zasłabnięcia;
- 3) W razie konieczności eksportowania przytrzymanych osób lub zajętych towarów do urzędu celnego;
- 4) W wypadkach spotrzeżeń, wymagających doraźnych dochodzeń w innym kierunku;
- 5) W wypadkach niesienia doraźnej pomocy funkcjonariuszowi, któremu podczas pełnienia obowiązków służbowych grozi niebezpieczeństwo.

We wszystkich wypadkach należy, skoro tylko stosunki pozwolą, podjąć pierwotnie nakazaną służbę, a niewykonanie lub zmianę, względnie opóźnienie — usprawiedliwić.

37) Na czym polega zachowanie drogi służbowej?

Podania, prośby, zażalenia i inna korespondencja służbowa, przeznaczona do władz wyższych nie może być skierowana doń wprost, lecz za pośrednictwem bezpośrednich przełożonych.

38) Jak należy postępować przy składaniu skarg i zażaleń na przełożonych?

Każdy funkcjonariusz Str. Cel., który się czuje pokrzywdzonym ma prawo wnieść zażalenie drogą służbową do swego bezpośredniego przełożonego który albo sprawę załatwia we własnym zakresie albo przedstawia bezwłocznie drogą służbową właściwemu przełożonemu ze swoim sprawozdaniem.

Skarżący się nie otrzymawszy decyzji lub zawiadomienia o sposobie załatwienia zażalenie, w ciągu 30 dni od dnia jego wniesienia, ma prawo zwrócić się z ponownem zażaleniem bezpośrednio do tego przełożonego, któremu podlega służbowo przełożony, obowiązany do rozstrzygnięcia sprawy.

Linje tranzytowe źródłem przemytnictwa.

W związku z wykryciem przemytnictwa w pociągu tranzytowym Chojnice-Wierzchowo piszą dzienniki pomorskie co następuje:

Na zasadzie poczynionych spostrzeżeń i faktów są wszelkie dane nato, iż przemytnictwo na tej drodze jest uprawiane na szeroką skalę, przynosząc państwu nieobliczalne szkody, z przyczyny zbyt wygodnych dla Niemiec niektórych punktów konwencji, zawartej między Polską a Niemcami w sprawie wolności tranzytu pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec podpisanej w Paryżu dnia 21 4 1921 roku niezabezpieczających jednak w dostatecznej mierze nielegalnego przywozu towarów zagranicznego pochodzenia

Prawdą jest, iż najbardziej idealna i wygodna umowa, nigdy w dostatecznej mierze nie uchroni państwa przed przestępstwami celnymi popełnionymi na tej drodze, lecz z drugiej znów strony uważamy, iż powinno tu być wyzyskane maksimum tego, coby choć teorytycznie gwarantowało kraj i zabezpieczało przed inwazją towarów nieoclonnych, zagranicznego pochodzenia, dostających się do kraju za pośrednictwem pociągów tranzytowych.

Artykuł 23 konwencji wymienia linje tranzytowe; pod pkt. A, figurują Chojnice — Tczew — Marienburg. Z jakiego powodu nie ustanowiono Wierzchowa, zamiast Chojnice, jako stacji przyjmującej i zdającej pociągi tranzytowe — tego nie wiemy, choć

Wierzchowo posiada wszystkie warunki na to dane (18 torów, odpowiednie budynki i t.p.) Przyjęcia i zdawanie pociągów tranzytowych odhyc się już powinno na terenie niemieckim a nie w Chojnicach, z tej przyczyny, iż st. kol. Wierzchowo oddalona jest od granicy polskiej o 1 klm., podczas kiedy st. kol. Chojnice o całe 10 klm. jest oddalona od granicy niemieckiej. Skutek jest ten, iż pociągi niemieckie, przychodzące do Chojnic i odchodzące do Wierzchowa są bez żadnej kontroli celnej ze strony polskiej, co w znacznym stopniu sprzyja i ułatwia na tej przestrzeni przemyślnictwu. Odpowiednie znów i skuteczne strzeżenie torów kolejowych na tym odcinku przez organy Straży Celnej jest wprost niemożliwe ze względu na szczupły stan osobowy Str. Cel. pełniącej służbę na wymienionej przestrzeni.

Drugim znów ujemnym dla nas punktem konwencji jest zbyt słaba eskorta pociągu tranzytowego przez funkcjonariuszy Straży Celnej do stacji wyjściowej. Odpowiedni artykuł konwencji przewiduje na pociąg osobowy 2 konwojentów, co uważamy, iż jest zamale gdyż dwaj funkcjonariusze nigdy nie są zdolni, nawet do względnej obserwacji pociągów powierzanych sobie.

Punktów takich jest więcej, dziś ograniczyliśmy się tylko do wymienionych, sądząc iż Ministerstwo Spraw Zagranicznych w imię interesów państwa winno przystąpić do rewizji omawianej konwencji.

(Dziennik Pomorski.)

WEZWANIE.

Trudności finansowe, w jakich znalazło się nasze pismo, zmuszają Wydawnictwo do zwrócenia się do wszystkich dłużników, zalegających ze zobowiązaniami z jakiegokolwiek tytułu, z prośbą o rychłe uregulowanie wszelkich zaległości.

Jesteśmy pewni, że wezwania nie będziemy potrzebowali powtarzać. Wpłaty prosimy skutecznie na konto P.K.O. Nr. 41523.

Wydawnictwo.

O 1 złoty 50 groszy!

Czytelniku! — Mówią do Ciebie „Czaty”.

Pismo Twoje znajduje się w przededniu upadku. Jeszcze chwila, a organ Straży Celnej przestanie istnieć.

Ilość prenumeratorów spadła tak znacznie, że koszty wydawnictwa już się nie pokrywają. Zdecyduj sam, czy „Czaty” nadal mają wychodzić, jeśli uważasz, że tak — nadeslij 1 zł. 50 gr. tytułem prenumeraty za grudzień. Jeśli nie — nie odpowiadaj na nasze wezwanie.

Wydawnictwo niechce prowadzić propagandy, zostawiając decyzję co do istnienia organu fachowego bezpośrednio zainteresowanym; nie chce wyliczać korzyści, jakich Straży Celnej i poszczególnym funkcjonariuszom przysporzyło w ciągu swego dwuletniego istnienia. W różny bowiem sposób można na wszystko patrzeć i różne o wszystkim mieć zdanie. Chwila jest poważna nie tylko dla pisma, ale dla całej Straży Celnej. Niech zatem sama Straż Celna rozstrzygnie, czy posiadanie dzisiaj własnego organu, który niejako zastępuje na zewnątrz całą służbę i łączy jej poszczególnych członków, jest potrzebne, lub nie.

Dzień 1 i 2 grudnia niech będzie dniem plebiscytu, mającego orzec o losie „Czat”. Przy wypłacie uposażenia niechaj koledzy z poszczególnych komisariatów i placówek porozumieją się z sobą w tej sprawie i odpowiedzą w sposób na wstępie przedstawiony.

Od Waszej decyzji zależy los Waszego organu!

Wydawnictwo.

Plaga szmuglu tytoniowego.

Pod tym tytułem umieszcza lwowskie „Słowo Polskie” z dnia 13.XI. b. r., ze znajomością rzeczy napisany, artykuł o przemytnictwie tytoniu.

W artykule czytamy między innymi:

„Spustoszenia, jakie szmugiel tytoniowy czyni w dochodach państwowego monopolu tytoniowego przechodzą znacznie rozmiary, jakie sobie publiczność, na podstawie znajdujących w prasie oddźwięków faktów wylapania szmuglu, wyobraża. Mimo wszystkie troski i zabiegi, jakie władze państwowe podejmują dla strzeżenia monopolu przed tem szkodnictwem, niewiele dotąd w tej dziedzinie dało się zmienić na lepsze. Określenie szkód w pewnych przybliżonych choćby cyfrach jest niewykonalne, wobec nieuchwytności całego rozmiaru szmuglu, który przechodzi niespostrzeżony do państwa”.

W dalszym ciągu artykułu autor dochodzi do wniosku, że przemytnictwo tytoniu kwitnie przede wszystkim w b. Kongresówce, w szczególności zaś w województwach łódzkim i kieleckim. Niemałem ma także być w Małopolsce, gdzie w każdym mieście, w każdej cukierni, kawiarni lub restauracji nabyć można papierosów i cygar we wszelkich gatunkach, pochodzących z austriackich fabryk tytoniowych.

Przyczyny tego niepożądanego dla państwa zjawiska leżą zdaniem autora obok powszechnej do wojnie żądzy łatwego wzbogacenia się bez względu na środki, przedewszystkiem w nadmiernem skomplikowaniu ruchu granicznego na Górnym Śląsku i w niedostatecznej obsadzie granicy niemieckiej. O tej granicy pisze autor artykułu:

„Straż Celna nie ma odpowiednich pomieszczeń i zmuszona jest mieszkać prywatnie, u tego lub drugiego mieszkańca, co przyczynia się do spoufalenia między Strażą a mieszkańcami, pobudzając tych ostatnich do większej śmiałości w szmuglowaniu i odbierając Straży możliwość rygorystycznego wykonywania obowiązków...”

Dopóki władze nie pomyślą o jakimś systematycznym ujęciu zagadnienia, przez stworzenie ścisłych kadrów Straży granicznej i wybudowanie dla niej własnych pomieszczeń, koszar lub domów strażniczych, plaga szmuglu nie przestanie nas dręczyć. Zwłaszcza że znajduje ona podniętą zorganizowaną z niemieckim zmysłem przez przemysłowców tytoniowych Niemiec, przy poparciu nawet władz niemieckich. Przemysłowcy wprowadzili w swoich fabrykach specjalny dział wysyłki tytoniowej, na którą składa się miał tytoniowy, t. j. odpadki przy fabrykacji wyrobów tytoniowych, przeznaczone dla szmuglu”. —

Oczyśćmy nasz język urzędowy.

Od chwili przywrócenia niepodległości istnieje w Polsce dążność do oczyszczenia języka ojczystego z naleciałości obcych, nabytych w latach niewoli. Prasa przepelniona jest nawoływaniem w tym kierunku, kilku zaś uczonych z prof. Kryńskim na czele życie poświęciło tej ważnej sprawie.

Od naleciałości obcych nie jest jak wiadomo wolny tak zwany język urzędowy. Przeciwnie, tutaj może częściej niż gdzieindziej spotyka się zwroty i wyrażenia, niezgodne z duchem języka polskiego.

Pismo nasze, poświęcone sprawom fachowym, nie ma możliwości szerzej rozwinąć się nad usterkami językowymi, spotykanymi w życiu codziennym. Starać się natomiast będziemy zwrócić uwagę na zablakane do naszego życia urzędowego wadliwe wyrażenia, z którymi nieraz oswoiliśmy się do tego stopnia, że nie rażą już naszego ucha polskiego.

Na pierwszy ogień pójdzie nieszczęsny „przypis służby”, z którym się codziennie spotykamy. Wyrażenie z gruntu niewłaściwe i niezrozumiałe. „Przypisać” komuś coś, oznacza w języku polskim posądzić kogoś o coś, uznać kogoś za zdolnego do popełnienia czegoś, nigdy jednak „przypis” nie może oznaczać polecenia, zarządzenia lub rozkazu. Prośmy tedy nasze władze, aby przy układaniu nowego regulaminu zastąpiły ten obcy naszej mowie wyraz słowem polskim. Najwłaściwsze byłoby tutaj „zarządzenie służby”, przyjęte już na oznaczenie tej samej czynności w regulaminie kontroli skarbowej.

Skrzynka służbowa jest wyrażeniem mniej błędnem, ale jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego „Dienstkasten”. Wyraz „skrzynka” nie oznacza w języku polskim biurka lub pulpitu, które to znaczenie posiada odpowiedni wyraz niemiecki. Najwłaściwszą nazwą dla dotychczasowej „skrzynki” służbowej byłby polski „stół” służbowy. Nazwa ogólna wprawdzie, ale bez zarzutu pod względem językowym. Mówiłoby się: w tajnej skrytce stołu służbowego, służbę zaczyna się przy stole służbowym i t. d. Jeżeli zaś szłoby o ścisłość w wyrażaniu się, to już zamiast „skrzynka”, należałoby mówić „pulpit służbowy”. —

F. O.

Pamiętajcie o odnowieniu prenumeraty

na konto P. K. O. 41523.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA



Uczczenie pamięci zmarłego kolegi

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci tragiczny zgon naszego kolegi ś. p. Stefana Gumińskiego poległego w roku zeszłym od kuli bandyty. Najwięcej jednak pamiętali o swym koledze i współpracowniku koledzy z Inspektoratu Straży Celnej w Praszce. Dowód swych serdecznych uczuć dla tragicznie zmarłego dali obecnie, wystawiając na cmentarzu Częstochowskim pomnik, którego reprodukcję zamieszczamy.

Małżonka ś. p. pkom. Gumińskiego, W. Pani Stefanja Gumińska, nadesłała na ręce Redakcji podziękowanie dla funkcjonariuszów Inspektoratu Praszka, które poniżej w całości przytaczamy:

„W dniu 6 listopada b. r., poprzedzana nabożeństwem żałobnym, odbyła się w Częstochowie na cmentarzu Kule uroczystość poświęcenia pomnika ufundowanego przez Inspektorat Straży Celnej w Praszce, dla ś. p. pkomisarza Stefana Gumińskiego, tragicznie poległego kierownika komisariatu Kamińsko tegoż Inspektoratu.

Za ten dowód pamięci i życzliwości składam tą drogą Panu Inspektorowi Kozakiewiczowi, oraz wszystkim Panom Komisarzom i Niższym Funkcjonariuszom Inspektoratu Straży Celnej Praszka, a płynące podziękowanie.

Za wzięcie udziału w odbytej ceremonii, prócz delegacji iundatorów dziękuję w szczególności Panu Starszemu Inspektorowi Romiszewskiemu, jak również Panu Dyrektorowi Urzędu Celnego w Praszce.”
Stefanja Gumińska.

SPORT.

PIŁKA NOŻNA.

Nowy sukces naszej drużyny piłkarskiej zagranicą. Reprezentacja Lwowa zwyciężyła Wrocław 4:1.
Kilka uwag o naszym sporcie piłkarskim.

Polska piłka nożna, jak widać ze zwycięstw odniesionych w roku bieżącym nad Norwegią i Wrocławem, osiąga powoli poziom europejski. Mówię „powoli”, bo wogóle w sporcie tylko systematyczną i wytrwałą pracą można dojść do pozytywnych wyników.

Piłkarz choćby najzdolniejszy i najręczniejszy, gdyby chciał przyswoić sobie jakąś nową kombinację, np., wyspecjalizować się w strzelaniu pod poprzeczkę lub w prawy czy lewy róg, to choćby ćwiczył się nawet parę lat, nigdy nie będzie strzelać pewnie i niechybnie — z racji chociażby warunków atmosferycznych. Piłkarz więc musi mieć rutynę; a na być jej może jedynie przez uprawianie tego sportu od najmłodszych lat. Że tak jest — mamy jaskrawy przykład na lwowskiej Pogoni, której gracz, (jak p., Wacek Kuchar) „kopią” piłkę od dziecińczych lat. Dlatego też Pogoń w latach: 1923, 1924, 1925 a także w roku bieżącym zdobyła Mistrzostwo Polski.

Dalszy rozwój piłki nożnej w Polsce jest za-pewniony. Wystarczy przejść się w godzinach pozaszkolnych bocznymi ulicami, lub gdzieś na przedmieściu Warszawy, a wszędzie widzi się gromadki chłopców w wieku od lat 7-iu i wyżej, którzy z książkami pod pachą uganiają się za „piłką” zrobioną najczęściej z starych szmat, lub w braku takiej, w zupełności im wystarcza... puszka od konserw. Tacy mali chłopcy potrafią podczas meczu wślizgnąć się „na gapę” na każde warszawskie boisko; np., na boisko klubu „Skra” przedostają się przez wysoki mur ogrodzenia cmentarnego powązkowskiego lub żydowskiego.

Przed ich wzrokiem nie ujdzie żaden foul, i oni też w razie zauważonej stronności przezywają i wygwizdują sędziego. Dawniej taki chłopak wolał ukradkiem „sztachać się” dymem tytoniowym. Dzisiaj przedmiotem jego westchnień i marzeń są trzewiki footballowe, na które odkłada każdy otrzymany od rodziców grosz.

Publiczność nasza uczęszczająca na mecze, europeizuje się coraz bardziej i na zawody przychodzi

coraz liczniej; np., w dniu 14. XI. r. b. na meczu „Pogoń” — „Polonia” (2:2) było 7000 osób; dnia 21 XI. „Polonia” — „Warta” (poznawska 5:1 na korzyść Polonii) 6000 osób. Obydwa były rozegrane w Parku Sobieskiego.

Jednym słowem robimy ciągle postępy, i możemy być pewni, że za rok lub dwa, kraje, gdzie sport już od lat postawiony jest na należytych poziomach, będą musiały poważnie liczyć się z nami.

LEKKA ATLETYKA.

Najlepszy nasz długodystansowiec, Alfred Freyer z Polonii ustanowił w tych dniach dwa nowe rekordy polskie w biegach na 10 i 5 km. na bieżni. 10 km. przebiegł w 33 m. 7 sek., 5 km. w 15 m. 51 sek. Czasy powyższe stawiają go w rzędzie pierwszoklasowych europejskich długodystansowców

A. S.

Sukces Komisarjatu Dąbrowy.

W nocy z 17 na 18 listopada br. przytrzymał kierownik komisarjatu Dąbrowy, przy współdziałaniu kierownika plac. Pelty I, znacznie większą ilość kontrabandy. Przemysłowcy w liczbie czterech zatrzymani przez czatujących stawili czynny opór, strzelając z rewolwerów, widząc jednak, że Straż Celna nie cofnie się nawet przed ogniem, porzucili towar i zbiegli. W porzuconych przez nich paczkach znajdowało się 5.023 i pół metra lamy srebrnej i złotej różnej szerokości, 225 par pończoch jedwabnych i 1 komplet portjer z materji półjedwabnej.

Przytrzymany towar złożono w urzędzie celnym.

H U M O R.

RYCHŁO — WCZAS,

— Kiedy zniesione zostanie ograniczenie procentowe co do zawierania małżeństw przez funkcjonariuszów Straży Celnej?

— Z chwilą, gdy K. O. P. obejmie ochronę granicy południowej i zachodniej.

WŁASNE ŚRODKI LOKOMOCJI,

— Co słyhać z rozporządzeniem o własnych środkach lokomocji w Straży Celnej?

— Oddawna już obowiązuje. Każdy funkcjonariusz Straży Celnej musi mieć parę własnych nóg.

W SZPITALU.

Wizytator: — Ależ, panie doktorze, tu strasznie zimno.

Doktor: — Tu są chorzy gorączkujący. Oni chłodu nie czują.

PODCZAS EGZAMINU.

Profesor: Proszę mi powiedzieć, gdzie obecnie najczęściej znajdujemy djamentów i drogich kamieni?

Uczeń: W lombardzie proszę pana psora.

ŻAŁOBA.

Mówią, że ty po śmierci swego męża nawet żałoby nie nosiłaś.

— Mylisz się, moja kochana, — ja od chwili jego śmierci, do dzisiaj jeszcze nie zdejmuję czarnych pończoch.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE.

Matka przychodzi z dzieckiem do fotografa.

— Ile będzie kosztować zdjęcie mego chłopczyka?

— Pięć złotych... Ale tuzin będzie kosztować dużo taniej.

— Tuzin? (rumieni się). Ale kiedy dotąd proszę pana mam tylko jedno.

ROZTROPNY SŁUGA.

— Proszę pana, przyszła w tej chwili matka pani...

Czemu nie mówisz od razu, że przyszła moja teściowa?

Bo bałem się pana przestraszyć...

TREŚĆ: Już szósty rok... — Granice Polski wg. Traktatów. — Wyszkolenie Straży Celnej. — Linja tranzytowa źródłem przemysłnictwa. — Wezwanie. — O 1 zł. 50 gr. — Oczyszczenie naszego języka urzędowego. — Plaga szmuglu tytoniowego. — Uczczenie pamięci zmarłego. — Sport. — Sukces komisarjatu Dąbrowy. — Humor. —

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.
